

Łapanka prostytutek w Wilnie

21 września 2012

We środę po południu policjanci z wydziału do walki z prostytutką zajmowali się wyłapywaniem prostitutek w Wilnie na Litwie. Najłatwiejszą zdobycz, czyli prostytutki przy dworcu kolejowym, zostawiono w spokoju. Funkcjonariusze zaciekawili się ogłoszeniami z portali internetowych. W sieci wpadło pięć kobiet – od nowicjuszek aż po weterankę.

Jako pierwsza wpadła 23-letnia „Dimitra”. W ankiecie na portalu randkowym podała, że poszukuje mężczyzny, kobiety albo pary, w zamian przyjmie pomoc materialną. Negocjacje nie trwały długo. Za 600 litów dziewczyna zgodziła się godzinę spędzić z parą. Policjanci spotkali się z dziewczyną przy nocnym klubie i od razu odwieźli ją na komisariat. Okazało się, że w latach 2008 i 2010 była już karana za prostytutkę. Później dziewczyna zniknęła z pola widzenia policji. Cały ten czas spędziła w Grecji, lecz z powodu kryzysu wróciła na Litwę. Dziewczyna musi zapłacić 150 litów, połowę minimalnej kary, ponieważ w tym roku wpadła po raz pierwszy.

22 -letnia dziewczyna do Wilna przyjechała z innego miasta. Do tej pory jej biografia kryminalna była czysta jak łąka. Nie jest typową prostytutką, ma pracę, usługi seksualne świadczy dorywczo. W ogłoszeniu podała, że jest sympatyczną, seksowną, namiętną, szukającą mężczyzny do 35 lat. Spotkanie oceniła na 200 Lt. Na komisariacie dziewczyna tłumaczyła, że do tej pory spotkała się tylko z kilkoma klientami. „Może będę wam wdzięczna” – mówiła nowicjuszek i zapewniła funkcjonariuszy, że więcej jej nie zobaczą.

Trzecia zdobycz, to była dworcowa prostytutka. Przed kilkoma tygodniami rozpoczęła pracę w wynajmowanym przez sutenera mieszkaniu. Cena 23 -letniej dziewczyny – 150 litów za godzinę. W dzień obsługuje 4-5 klientów, połowę zarobku oddaje dla „firmy”, większą część pozostałych pieniędzy wydaje na

narkotyki. Dziewczyna jest od dawna znana policji. Zdaniem funkcjonariuszy, kilkuletnie branie heroiny bardzo zmieniło jej wygląd. prostytutka wcale nie przeżywała, że znów wpadła. Proponowała policjantom obiad zamiast mandatu. Po wyjściu policjantów wpadła po raz drugi, tym razem komiczny. Wysłała SMS do sutenera z tekstem „menty” (policja, gliny – przyp.red.), jednak pomyliła numery telefonu i wiadomość została wysłana na ostatni wyświetlony numer w telefonie, czyli służbowy numer funkcjonariuszy.

Ostatnią prostytutką była 45-letnia dama. Weteranka godzinę swojej pracy wyceniła na 100 litów. Nie zważając, że od dawna nie wygląda jak „towar z górnej półki”, mieszka w dwupiętrowym domu z alarmem.

Każda prostytutka – „recydywistka” stanie przed litewskim sądem i dostanie mandat od 500 do 1000 litów.

Funkcjonariusze sprawdzili też ogłoszenie: „M+M spotkajmy się, mam lokum, potrzebuję pomocy finansowej”. Za obsłużenie dwóch mężczyzn zażądał 200 litów. Wyjaśniło się, że mężczyzna jest żonaty, ma dziecko, a klientów obsługuje w mieszkaniu, w którym mieszka z rodziną. Na szczęście, ani żony, ani dziecka w domu nie było.

Źródło: [PL Delfi](#)